

Grudniowe posiedzenie Państwowej Rady Geodezyjnej i Kartograficznej wzbudziło wiele emocji. Świadczy o tym zarówno prezentowane fragmenty referatu wprowadzającego wygłoszonego przez inspiratora tej tematyki Marka Ziemaka, jak i wybrane głosy w dyskusji.

● **Marek Ziemak (Geodezyjna Izba Gospodarcza):** Podstawową bolączką polskiej geodezji jest przemieszczenie sektorów publicznego i prywatnego. Dotyczy to pracowników sektora publicznego, którzy dorabiają, prowadząc równoległe działalność gospodarczą, jak również jednostek budżetowych, które zamiast racjonalizować zatrudnienie (lub podlegać likwidacji), egzystują, zarabiając na usługach wykonywanych na wolnym rynku prac geodezyjnych. Wykonawstwu geodezyjnemu od chwili jego powstania zależało na wypracowaniu klarownych zasad działania obu sektorów. Jednakże do dzisiaj to nie nastąpiło. Podstawową przyczyną takiego stanu rzeczy było „miękkie” podejście do tego problemu przez władze geodezyjne oraz usprawiedliwianie sytuacji niskimi płacami w sektorze publicznym i trwającym boorem rynkowym.

Od roku sytuacja szybko się jednak zmienia. Po pierwsze, wartość prac na rynku nie rośnie tak szybko, jak liczba nowych firm i nowych geodetów. Po drugie, firmy pracowników sektora publicznego – oprócz odbierania pracy pozostałym – tworzą układy korupcyjne, których nie można zaakceptować w normalnym państwie. Nastąpiła także zasadnicza zmiana proporcji płac pomiędzy sektorami. Według danych statystycznych pracownicy w sektorze publicznym zarabiają obecnie ok. 5% więcej niż w prywatnym.

Sytuacja ta zmusza wykonawstwo geodezyjne do uznania problemu rozdziału sektorów jako podstawowego dla przyszłości branży. Rozdział ten nie wymaga dzisiaj żadnych nowych działań prawnych poza wewnątrzbranżowym porozumieniem uznającym przedstawione obok postulaty oraz rygorystycznym stosowaniem istniejących przepisów. Aktywność gospodarcza pra-

owników administracji państwowej i samorządowej na terenie działania ich urzędów wywołuje podejrzenia o stronniczość i interesowność oraz wzbudza wątpliwości, czy pozostaje ona w zgodzie z zakresem obowiązków służbowych. Jest to oczywiste dla niektórych starostów, którzy przy podpisywaniu umowy o pracę żądają oświadczenia, iż pracownik nie będzie prowadził działalności gospodarczej.

Z kolei realizacja przez jednostki budżetowe prac uzyskanych w wyniku postępowania przetargowego jest naruszeniem zasad równej konkurencji. Mówią o tym ustawy o zamówieniach publicznych, o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji i o działalności publicznych na najniższym (gminnym) szczeblu wskazuje na to, że ich realizacja często kwalifikuje się do zastosowania przepisów kodeksu karnego. Argumenty i przepisy więc mamy.

● **Krzysztof Mączewski (wiceprezes GUGiK):** Na pewno zostały przekroczone granice zdrowego rozsądku. Dzisiaj mamy

problem, jak wrócić na właściwą drogę. W maju 2001 r. GUGiK monitorował zjawisko dorabiania przez urzędników. Wyniki: w zakresie 1. uprawnień geodezyjnych urzędnicy wykonują 12,5% wszystkich prac w Polsce, a w zakresie 2. – prawie 15%. Niektórzy wykonują rocznie 200, a rekordzista – 240 robót. [pytania z sali: Gdzie jest jego szef?]

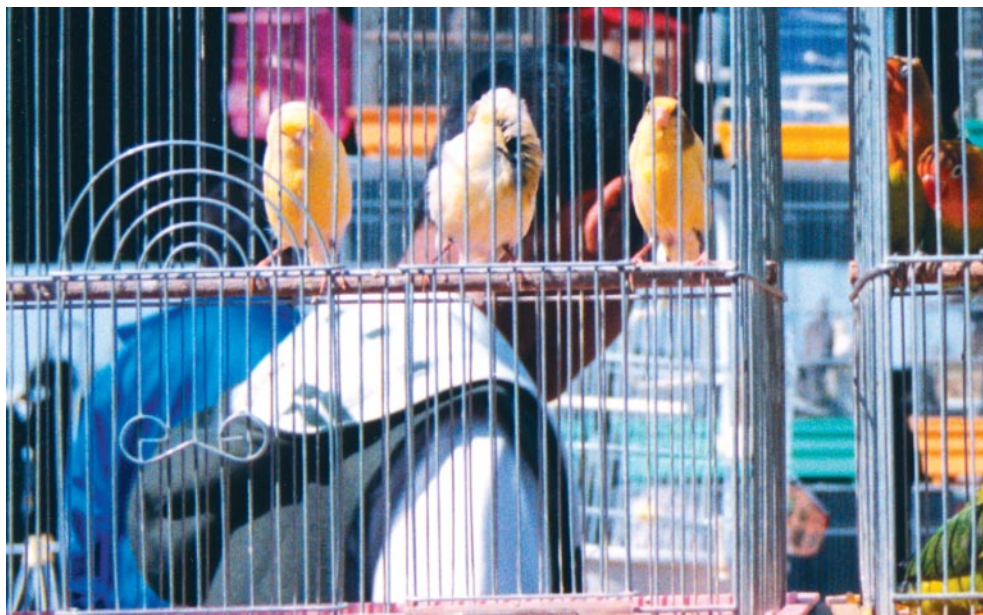
GGK wystąpił do prezesa Urzędu Zamówień Publicznych i ministra finansów o zajęcie stanowiska w kwestii działalności zakładów budżetowych i gospodarstw pomocniczych na rynku usług geodezyjnych. Minister finansów nie dostrzegł kolizji z ustawą o finansach publicznych i odesłał GGK do UZP.

■ Nie można wykluczyć równoległej działalności w obu obszarach [publicznym i prywatnym – red.] i rozgraniczać ich na podstawie naszych przepisów zawodowych. Problemem jest to, abyśmy poprzez taką działalność nie utracili akceptacji społecznej.

■ Przyszłe regulacje związane z samorządem zawodowym w sposób dość jasny określą zakres świadczenia naszych usług.

Rada dysk

**„Sektor publiczny a sektor prywatny
posiedzenie PRGiK, Warszawa,**



utuje

w geodezji":
18 grudnia



● **Andrzej Krygier (dyrektor ZGiKM GEOPOZ w Poznaniu):** Obowiązujące prawo nie wprowadza ograniczeń, których oczekujemy. Artykuł 18 ustawy o pracownikach samorządowych mówi: pracownik, przyjdź do pracodawcy i powiedz, czy nie naruszasz jego interesów, wykonując roboty [na własny rachunek – red.], a jeżeli stwierdzicie – ty i twój pracodawca – że tak jest, to należy przejść do artykułu 101 kodeksu pracy, według którego można stosowne umowy stworzyć. Dzisiaj więcej ograniczeń nie ma.

■ Korupcja i łapówki to tematy, o których wołałbym, aby na posiedzeniu Państwowej Rady nie mówiono, bo od tego są inne organy.

■ Wksztalcenie geodetów, tych pracujących w samorządach i w firmach geodezyjnych, to jest tragedia. Dzięki uprawnieniom wyprodukowaliśmy masę niedouczonego ludzi. Trzeba podjąć dyskusję, czy właściwie kształcimy w tym zawodzie.

■ Powinniśmy umacniać rolę geodetów powiatowych, bo oni są podstawą funkcjonowania geodezji.

● **Wojciech Dyakowski (dyrektor WGKiL Urzędu Miasta w Łodzi):** Swoim pracownikom w sposób reglamentowany pozwalam na wykonanie opracowań. Nie może być tak, że ktoś zajmuje się wydawaniem decyzji w sprawie podziałów, a w trakcie swojej pracy ani razu nie zrobił mapy podziału. Nie powinny to być jednak duże roboty. Chociaż i na to są „obejścia”. Pojawiają się firmy na żonę, na teścia. Tajemnicą poliszynela jest, że za podpis pod mapą koleżanki i koledzy biorą 20-30% od wartości zlecenia. To są patologie.

■ Jeżeli są negatywne przykłady, to należy je nagłaśniać, mówić o tym i pozbywać się takich osób. Dobrym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie systemu funkcjonującego w Niemczech. Tam na roboty wykonywane za pieniądze publiczne obowiązuje cena urzędowa. O tym, kto je wykonuje, decyduje wyłącznie jakość opracowania.

● **Jan Wojciechowski (dyrektor PODGiK w Warszawie):** Uważam, że ranga Państwowej Rady nie pozwala podejmować uchwały na dzisiaj poruszany temat.

■ Jeśli chodzi o wykonawstwo na własny rachunek – przepisy istnieją, tylko trzeba je respektować. Dotyczy to zarówno starosty, burmistrza, jak i wójta.

■ Mówimy, że występują łapownictwo i korupcja. W końcu powiedzmy konkretnie, a nie na zasadzie czarnej teckizy czy lepperiady – wiem, ale nie powiem. Jeśli ktoś uważa, że w moim ośrodku jest łapownictwo i korupcja, niech odważy się przyjść do mnie i o tym powiedzieć. Jestem w stanie w ciągu 48 godzin to załatwić. Natomiast pisanie, opowiadanie o tym jest bezsensowne.

■ Jeśli chodzi o przejścia od sektora prywatnego do państwowego i odwrotnie. Chyba się kolega [M. Ziemak – red.] zagalopował! Humorystycznie mówiąc, należałoby zweryfikować wszystkie małżeństwa geodezyjne.

● **Józef Racki (wicestarosta kaliski):** U mnie w powiecie osoba, która jest w komisji, nie wykonuje żadnych robót i nie bierze udziału w przetargu. Nie ma więc mowy o łamaniu prawa.

■ Podzielał pogląd, że ODGiK-i nie powinny startować w przetargach. Nie może być bowiem tak, że jeden podmiot płaci 7% VAT, a drugi – 0%. Wszystkich muszą obowiązywać jednakowe przepisy.

■ Jeżeli chodzi o konkursy na geodetę powiatowego, to można je organizować, ale są powiaty, w których trudno znaleźć od-

Postulaty Geodezyjnej Izby Gospodarczej

Jednostki sektora publicznego powinny działać wyłącznie w zakresie określonym przez odpowiednie akty prawne i statuty powołujące je do życia. Dopuszczalna i wskazana jest aktywność niektórych jednostek budżetowych na polu:

■ sprzedaży materiałów geodezyjnych (z zasobu gik) innym jednostkom budżetowym, inwestorom indywidualnym lub firmom eksploatującym media – dotyczy to ODGiK, ■ pozyskiwania zleceń na badania naukowe i wdrażania technologii na zlecenie firm z sektora prywatnego – dotyczy uczelni i instytutów naukowych.

Wszystkie zlecenia kierowane przez sektor publiczny do sektora prywatnego powinny odbywać się na zasadach uregulowanych przez ustawę o zamówieniach publicznych. Zasadą powinno być niedopuszczanie (w obie strony) jakiegokolwiek typu zleceń dla osób fizycznych.

Niedopuszczalne są: ■ praca na częściowych etatach w jednym i drugim sektorze, ■ prowadzenie działalności gospodarczej na rachunek własny przez osoby zatrudnione w sektorze publicznym (dotyczy to także uczelni), ■ posiadanie udziałów lub akcji w niepublicznych spółkach prawa handlowego przez osoby zatrudnione w sektorze publicznym, ■ wykonywanie indywidualnych umów o dzieło czy umów-zlecenia przez osoby zatrudnione w jednym sektorze na rzecz pracodawcy z drugiego sektora.

powiednich ludzi. Dziś nikt nie przyjdzie do pracy na niepewne stanowisko.

● **Marek Świetlik (wojewódzki inspektor nadzoru geodezyjnego i kartograficznego w Opolu):** Dopóki sektor publiczny będzie w 100% kontrolował działalność gospodarczą w geodezji, dopóty będą występowały negatywne zjawiska. Przez tę kontrolę rozumiem kwalifikowanie do państwowego zasobu wszelkiego rodzaju opracowań geodezyjnych.

■ Stosowana dotychczas zasada (wszystko w państwowym zasobie) prowadzi do tego, że pracownicy ośrodków dokumentacji częściej identyfikują się z funkcją geodety uprawnionego niż z człowiekiem odpowiedzialnym za rejestr publiczny.

● **Adam Dobiński (kierownik SIT w Urzędzie Miasta w Bytomiu):** Należy wyeliminować nieuczciwą konkurencję z geodezji, istnieją na to sposoby i regulacje prawne. Prawo należy egzekwować. Koniec, kropka!

● **płk Wiesław Graszka (Zarząd Geografii Wojskowej):** Na styku sektora publicznego i prywatnego każda działalność gospodarcza prowadzi do upaństwowienia kosztów i prywatyzacji zysków. Możemy tylko próbować ograniczyć negatywne skutki związane z tym procesem.

■ Restrykcyjne przestrzeganie podziału pomiędzy sektorem prywatnym a sektorem publicznym prowadzi m.in. do:
– obniżenia jakości wykonania (zwłaszcza dużych opracowań) z uwagi na wyeliminowanie pracowników naukowych, którzy nie mogliby brać udziału w pracach zleconych, – powstania korporacjonizmu.

● **prof. Adam Linsenbarth (dyrektor IGiK w Warszawie):** Pracownicy IGiK wykonują niewiele prac na własny rachunek. Natomiast, jeśli jest to zgodne z przepisami o jednostkach badawczo-rozwojowych, to nawet zachęcamy do działań na wolnym rynku.

■ Należy przeprowadzić analizę potrzeb w zakresie liczebności kadry geodezyjnej w kraju w stosunku do potrzeb gospodarki. Swego czasu prowadzono taką analizę zarówno dla szkół wyższych, jak i techników. Osobną sprawą jest poziom kształcenia. Należy pamiętać, że w ciągu ostatnich lat liczba studentów w naszym kraju wzrosła sześciokrotnie, natomiast liczba pracowników naukowych tylko o 18%.

● **prof. Kazimierz Czarnecki (prezes SGP, Politechnika Warszawska):** Nie da się utrzymać jakości kształcenia geodetów (i kogokolwiek), oddzielając nauczanie od doświadczenia.

■ Dlaczego sektor publiczny ma zarabiać mniej od prywatnego? Ile zjawisk negatywnych zniknęłoby z naszej branży, gdyby w sektorze publicznym zarabiano 50% więcej niż w prywatnym? Tak było przed wojną w Polsce i tak jest w wielu krajach.

■ Nie używajmy sprawy samorządu zawodowego do reglamentacji dostępu do zawodu. Stowarzyszenie Geodetów Polskich będzie się starało, aby nie sprowadzić dyskusji i rozwiązań do odpędzania od pustawej miski. Dlaczego na temat izby samorządowej nie rzuciliście się, koledzy, w okresie prosperity i dostatku robót?

■ Jeśli prezes GUGiK zakłada, że w ciągu kwartału załatwimy sprawę [projektu zapisu dotyczącego samorządu zawodowego – red.] to ja się boję, że nam rozsądku nie starczy. Na razie nie zrobiliśmy żadnych postępów, a mówimy o tym od kilku lat.

■ W zakresie kształcenia ustawicznego, trzeba znaleźć jakiś *modus vivendi*, który

pozwoli nam ze sobą współpracować, a nie konkurować.

■ Znaczna liczba geodetów uprawnionych i zwiększenie liczby szkół są niepokojące. Zawiódł nas instynkt. Istnieje potrzeba pilnego uruchomienia minimów zawodowych w geodezji i kartografii w zakresie kształcenia.

● **Bogdan Grzechnik (prezes GIG, Agencja GRUNT):** Intencją GIG nie jest odganianie nikogo od „pustej miski”, lecz ustalenie zasad postępowania w branży.

■ Dane, jakie przytoczył prezes Mączewski, są absolutną prawdą. Doszliśmy więc do ściany.

■ Poziom obsługi geodezyjnej i administracyjnej w jednostkach administracji rządowej i samorządowej jest stanowczo zbyt niski. Dzieje się tak dlatego, że mamy wolnoamerykanek. Pracownicy urzędów zamiast pracować, zajmują się robotami na własny rachunek, w godzinach pracy, na państwowym sprzęcie. Tego nie można tolerować.

■ Należy dążyć do stworzenia przepisów, które wyeliminują wykonywanie prac na własny rachunek przez urzędników administracji publicznej. Gdy ich zarobki będą odpowiednio wysokie, nie będzie chętnych do dorabiania.

■ Należy podwyższyć wymagania przy pozyskiwaniu uprawnień zawodowych, wprowadzić zasadę permanentnych szkoleń dla geodetów wykonujących samodzielne funkcje.

● **Ludwik Będkowski (prezes KZPFGK i OPGK Opole):** Często słyszeliśmy w ODGiK-ach, że ludzie tam ciężko pracują, mało zarabiają, i dlatego pozwalamy im dorabiać. ZPFGiK przeprowadził ostatnio ankietę na temat wysokości plac. W 2000 r. spośród 31 firm zrzeszonych w naszym związku, średnią płacę w przedziale 1500-2000 zł miało 12 firm; 2000-2500 zł – 11; 2500-3000 zł – 8. Pozostawiam to bez komentarza.

■ Szczególnie duży udział w rynku zajmują jednostki dotowane przez budżet – WBGiTR-y, wojewódzkie i powiatowe ośrodki dokumentacji. Potwierdzają to liczne przetargi wygrane przez te jednostki. Firmy komercyjne muszą w tej konfrontacji przegrywać, ponieważ obowiązuje je 7-procentowa stawka podatku VAT, podczas gdy jednostki budżetowe – zerowa. Nie ma więc spójności w przepisach.

■ Musimy pogodzić się z tym, że mamy wolny rynek, ale powinien być on jakoś uregulowany. Państwowa Rada Geodezyjna i Kartograficzna jest od tego, aby zwrócić

uwagę decydentów na doprowadzenie do spójności przepisów.

● **Florian Romanowski (prezes OPeGieKa Elbląg):** Potrzeba nam super liderów na stanowiskach rządowych i samorządowych, wybieranych w konkursach. Konieczna jest kadencyjność i czteroletnie kontrakty, poczynając od inspektora wojewódzkiego aż po szefa ośrodka dokumentacji.

■ Należy wprowadzić instytucjonalny nadzór nad realizacją przetargów i przeznaczyć 7% wartości kontraktów na ich kontrolę. Pozwoli to wyeliminować przypadkowych wykonawców.

■ Niezbędna jest zmiana organizacyjna funkcjonowania ODGiK. Skostniała struktura ośrodków dokumentacji powoduje zahamowanie rozwoju całej branży. Należy pójść w stronę komercjalizacji.

■ Trudne czasy mogą być odpowiednią chwilą na dokonanie gruntownych zmian w strukturach naszej branży.

● **Andrzej Dyja (KZPFGK, prezes KPG Kraków):** Dlaczego nie stawiamy sprawy tak, że istnienie obu sektorów jest dla nich szansą? Czy my, Polacy, zawsze musimy działać w myśl zasady: gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta?

■ Sektor naukowy i ekspercki jest potrzebny obu pozostałym sektorom. Pamiętajmy też o proporcjach, mamy w kraju w branży tylko około 300 naukowców, ale za to kilka tysięcy urzędników i kilkanaście tysięcy wykonawców.

■ Dzięki opracowaniom geodezyjnym klient powinien uzyskiwać wymierne korzyści ekonomiczne. Tę ideę trzeba przekazywać politykom.

■ PRGiK nie może powiedzieć: „My nie jesteśmy od tego”. Jesteśmy doradcą jednostki rządowej, nie chowajmy więc głowy w piasek i pomóżmy kolegom z administracji. Jest to bowiem problem szerszy, niż wynikałoby to z kompetencji prezesa GUGiK.

■ Dyrektywy wolnego rynku w Unii Europejskiej nie dopuszczają do sytuacji, jaka w tej chwili panuje u nas. Nie może bowiem być tak, że ktoś dostaje coś gratis z pieniędzy podatnika, a następnie wykorzystuje to przeciwko temuż podatnikowi.

■ Przywoływanie argumentu, że urzędnik musi dorabiać, bo stanie się analfabetą zawodowym, przypomina argumentację, że policjant musi kraść, żeby być uczciwym. Urzędników trzeba po prostu szkolić, tak jak się szkoli pracowników w firmach komercyjnych.

oprac. Jerzy Przywara